

# POWOJENNE MIGRACJE DO OBWODU KALININGRADZKIEGO W PAMIĘCI MIESZKAŃCÓW KALININGRADU

Monika Wójcik-Żołądek\*

## Abstrakt

Przedmiotem artykułu jest – zapisana w narracjach biograficznych i historiach rodzin – pamięć o procesach migracyjnych, które kształtowały regionalną rzeczywistość mieszkańców obwodu kaliningradzkiego po II wojnie światowej. Podstawę analiz stanowi materiał z badań terenowych prowadzonych w Kaliningradzie w latach 2009-2018. Autorka skupia się na wspomnieniach i wyobrażeniach o przeszłości obecnych w świadomości potocznej badanych należących do dwóch pokoleń: pierwszych przesiedleńców oraz osób urodzonych po rozpadzie ZSRR.

Słowa kluczowe: *pamięć zbiorowa, biografia, migracje, przesiedlenia, obwód kaliningradzki*

---

## POST-WAR MIGRATION TO THE KALININGRAD REGION IN ITS INHABITANTS' MEMORY

## Abstract

The author examines autobiographical and collective memory of post-war migration that have shaped the Kaliningrad region. The paper is based on the fieldwork carried out in Kaliningrad between 2009 and 2018. The author focuses on memories and imaginations of the past of two generations of Kaliningrad's inhabitant: first settlers and those born after the collapse of the USSR.

Keywords: *collective memory, biography, migrations, resettlements, Kaliningrad region*

---

Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji 2014/15/N/HS3/01490.

\* Mgr Monika Wójcik-Żołądek, Instytut Socjologii, Uniwersytet Warszawski, e-mail: wojmon@gmail.com  
| ORCID: <https://orcid.org/000-0001-6221-7182>

Europa w XX w. naznaczona została przez dwa wielkie totalitaryzmy: nazistowski i komunistyczny. Przyniosły one terror, ludobójstwa, czystki etniczne, a także największe odnotowane w dziejach masowe przemieszczenia ludności. Szacuje się, że w poprzednim stuleciu w Europie w wyniku przymusowych migracji miejsce zamieszkania utraciło około 50 mln osób (Sakson 2008, s. 19). Ucieczki, wysiedlenia, przesiedlenia i deportacje szczególne piętno odcisnęły na Europie Środkowo-Wschodniej, w tym w ówczesnych Prusach Wschodnich. Masowe migracje na tym terytorium rozpoczęły się na początku 1945 r., wraz ze zbliżaniem się Armii Czerwonej, a ewakuacja niemieckiej ludności cywilnej, powojenne zasiedlanie obwodu przez obywateli ZSRR i wysiedlenie Niemców pozostałych w obwodzie po wojnie całkowicie zmieniły strukturę demograficzno-etniczną regionu.

Koniec wojny stanowi punkt przełomowy w historii terytorium<sup>1</sup>, na którym przez prawie siedemset lat krzyżowały się wpływy pruskie, niemieckie, polskie i litewskie. Był to obszar wielokulturowy, na którym – w różnych okresach historycznych – osiedlali się także Salzburchy, Czesi, Holendrzy, Szkoci, Szwajcarzy, Anglicy, Francuzi, Żydzi i Rosjanie.

Przedmiotem artykułu jest – zapisana w narracjach biograficznych i historiach rodzin – pamięć o procesach migracyjnych, które kształtowały rzeczywistość obwodu kaliningradzkiego po II wojnie światowej. Skupiać się będę na wspomnieniach i wyobrażeniach o przeszłości obecnych w świadomości potocznej badanych<sup>2</sup>. Interesować będzie mnie przede wszystkim to, co z historii przesiedleń jest pamiętane, zapominane

---

<sup>1</sup> Warto odnotować, że migracje – także w późniejszych latach – kształtowały obraz obwodu kaliningradzkiego i do dziś pozostają jego ważnym elementem. Obecnie tylko około 50% mieszkańców stanowią osoby urodzone na terenie obwodu (Wiśniewska *et al.* 2016, s. 8). Kaliningradzcy historycy Andriej Klemieszew, Siergiej Kozłow i Giennagij Fiedorow (2002) wskazali na trzy główne fale migracyjne: przesiedlenia tuż powojenne, migracje z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, w których uczestniczyły przede wszystkim osoby urodzone po 1945 roku oraz ruchy migracyjne przypadające na lata dziewięćdziesiąte XX wieku.

<sup>2</sup> Warto zauważyć, że tematyka ta obecna jest także w pamięci oficjalnej. Historii pierwszych powojennych przesiedleń do regionu poświęcona jest np. część wystawy w Muzeum Historii i Sztuki Obwodu Kaliningradzkiego – największej placówki muzealnej w obwodzie kaliningradzkim, czy też cały rozdział podręcznika do historii regionu dla klas 10-11 (Kliemieszew, Kostiaszow, Fiedorow 2007).

lub przemilczane przez mieszkańców Kaliningradu należących do różnych pokoleń. W jaki sposób przesiedlenia, których doświadczyli członkowie starszego pokolenia zapisały się w ich pamięci? Na ile obraz ten jest spójny z wyobrażeniami podzielanymi przez młodszych rozmówców? Czy pamięć o powojennych procesach osadniczych przekazywana jest w rodzinach, czy też za pośrednictwem innymi kanałami (poprzez przekaz oficjalny, grupowy)?

Ujmując najogólniej, pamięć zbiorową rozumiem jako pewien wycinek kultury – to wszelkie odniesienia do przeszłości poza profesjonalnie uprawianą historią<sup>3</sup>. Za Barbarą Szacką uznaję, że „zbiorowa pamięć przeszłości to wyobrażenia o przeszłości własnej grupy, konstruowane przez jednostki z zapamiętanych przez nie – zgodnie z odkrytymi przez psychologów regułami – informacji pochodzących z różnych źródeł i docierających do nich różnymi kanałami. Są one rozumiane, selekcjonowane i przekształcane odpowiednio do własnych standardów kulturowych i przekonań światopoglądowych. Standardy te zaś są wytwarzane społecznie, a zatem wspólne członkom danej zbiorowości, co prowadzi do ujednolicania ich wyobrażeń o przeszłości i tym samym pozwala mówić o pamięci zbiorowej dziejów własnej grupy” (Szacka 2005, s. 28).

Tekst opiera się na analizie materiału empirycznego z badań terenowych prowadzonych w obwodzie w latach 2009-2016 oraz analizie źródeł zastanych. Badania obejmowały sześć wyjazdów badawczych o długości od dwóch tygodni do półtora miesiąca. Materiał badawczy stanowi przede wszystkim 68 wywiadów pogłębionych z przedstawicielami dwu pokoleń mieszkańców Kaliningradu – studentami oraz osobami starszymi, których znaczna część życia przypadła na okres istnienia Związku

---

<sup>3</sup> Brak zgodności, co do natury pamięci zbiorowej oraz wielość przejawów zjawiska obranego jako przedmiot zainteresowania w ramach *memory studies*, wykluczają istnienie spójnej perspektywy teoretyczno-metodologicznej. W niniejszej pracy brak miejsca na przedstawienie stanu badań pamięci zbiorowej – tak teoretycznych, jak i empirycznych. Literatura przedmiotu jest obszerna i wielowątkowa. Na gruncie rodzimych nauk społecznych, interesującego przeglądu perspektyw badawczych dostarczają m.in. Korzeniowski 2010, Kończal, Wawrzyniak 2011.

Radzieckiego. Analizie poddane zostały wywiady z osobami identyfikującymi się jako Rosjanie. Należy zaznaczyć, że badani deklarowali rosyjską tożsamość etniczną także wówczas, gdy ich dziadkowie lub/i rodzice byli przedstawicielami innych narodów ZSRR – najczęściej Ukraińcami, Białorusinami, Litwinami i Ormianami. W badanej grupie znalazły się osoby, które mieszkały w Kaliningradzie od narodzin (w przypadku młodszego pokolenia) lub od dzieciństwa bądź wczesnej młodości (w przypadku starszego pokolenia).

Główne narzędzie badawcze stanowiły wywiady intensywne. Ich zaletą jest możliwość uzyskania pogłębionej interpretacji doświadczeń od każdego z badanych, poznanie ich przemyśleń, znaczeń przypisywanym przez nich określonym symbolom, sposobów interpretowania rzeczywistości oraz pogłębienie refleksji na interesujące badacza tematy (Charmaz 2009, ss. 39-40). W przypadku rozmów z przedstawicielami starszego pokolenia rozmowa zbliżała się do formuły wywiadu narracyjno-biograficznego (Schütze 1997, ss. 11-50).

### Pierwsi przesiedleńcy

Pierwsze przesiedlenia na to terytorium odbywały się według kilku schematów. Strumienie migracyjne w pięciu powojennych latach szczegółowo opisuje Olga Stiepanowa (1996). Jak wskazuje badaczka, pierwsi nowi mieszkańcy rekrutowali się spośród zdemobilizowanych żołnierzy Armii Czerwonej, byłych więźniów obozów koncentracyjnych i jeńców wojennych, którzy przeszli przez punkty filtracyjne w Prusach Wschodnich. Kolejną grupę stanowili specjaliści przesiedleni z innych części Związku Radzieckiego w celu odbudowy przemysłu zniszczonego podczas wojny, partyjni i komsomolscy funkcjonariusze, których zadaniem była budowa ładu politycznego, a także nauczyciele, lekarze, bibliotekarze. Osoby te w pierwszej kolejności kierowane były do miast.

Masowe zasiedlanie obwodu kaliningradzkiego rozpoczęło się po opublikowaniu 9 lipca 1946 r. przez Radę Ministrów ZSRR dokumentu „O najpilniejszych zadaniach w zakresie zaludnienia regionów i rozwoju rolnictwa w obwodzie kaliningradzkim”. Uchwała zakładała liczne ulgi dla migrantów, w tym: bezpłatny przejazd i przewóz bagażu, zwolnienie z podatków na okres trzech lat, przydział domu i ziemi o powierzchni 0,5 ha, oferowane na ulgowych warunkach kredyty na zakup bydła, sprzętu domowego oraz zapomogi pieniężne (*Przesiedleńcy opowiadają. Pierwsze lata obwodu Kaliningradzkiego we wspomnieniach i dokumentach 2000*, ss. 275-281).

Migranci byli werbowani przez wyznaczonych w tym celu pracowników organów przesiedleńczych i ministerialnych urzędników, a werbunek prowadzony był głównie w regionach, które najmocniej ucierpiały w czasie wojny. W pierwszych pięciu latach istnienia obwodu w masowej migracji w największym stopniu uczestniczyła ludność różnych obwodów Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Radzieckiej oraz Białoruskiej i Ukraińskiej SRR (Kostiaszow 1996, s. 86)<sup>4</sup>. W tym okresie do obwodu przesiedlonych zostało 479 tys. osób (Baryła 2000, s. 20). W obliczu zniszczeń wojennych w wielu częściach Związku Radzieckiego, biedy i głodu, dla wielu wyjazd do obwodu kaliningradzkiego lub pozostanie na terytorium Prus Wschodnich po zakończeniu służby wojskowej jawiły się jako szansa na poprawę warunków bytowych.

Początki obwodu kaliningradzkiego to osadnictwo nowo przybyłej ludności i adaptacja w nowym miejscu. W analizie procesu osvajania nowych terenów, który często wykracza poza jedno pokolenie i nie zawsze kończy się sukcesem (Mach 1998), szczególnie ważna będzie dla mnie kategoria pamięci biograficznej. Na zasób tej pamięci składają się przed wszystkim indywidualne doświadczenia jednostki zgromadzone w cyklu życia. Od wiedzy na temat przeszłości ważniejsze stają się znaczenia,

---

<sup>4</sup> Zgodnie z wyliczeniami Kostiaszowa (1996) przesiedleńcy z RFSRR oraz Ukrainy i Białorusi stanowili około 88% wszystkich migrantów z lat 1947-1950.

jakie konkretna osoba nadaje określonym wydarzeniom w jej życiu, ich indywidualne oceny.

Niezwykle istotne jest to, że pamięć biograficzna i pamięć zbiorowa mogą być wyraźnie rozdzielone jedynie na poziomie teoretycznym. Pamięć biograficzna ma bowiem także wymiar kolektywny, uwarunkowana jest szerszym kontekstem społeczno-kulturowym i zanurzona w pamięci zbiorowej, która dostarcza ram do interpretacji własnych doświadczeń. Z tego właśnie powodu oddzielenie wspomnień dotyczących tego, co człowiek przeżył sam, od „wpisanych głęboko w pamięć obrazów, których źródła leżą poza osobistym doświadczeniem” (Każmierska 2008, s. 90) nierzadko jest trudne.

We wspomnieniach dotyczących przybycia do obwodu kalinińgradzkiego i pierwszych lat pobytu, którymi podzielili się ze mną starsi rozmówcy, uwidacznia się kilka typów emocji, które będą strukturyzowały dalszą część pracy: poczucie wyobcowania i tęsknota za ojczyzną prywatną, niepewność dalszych losów i poczucie tymczasowości. Trudności, z którymi przesiedleńcy musieli mierzyć się w początkowych latach były potęgowane przez wojenne zniszczenia, obecność Niemców<sup>5</sup> czy fizyczne niebezpieczeństwa, związane choćby z zaminowaniem terenów. W narracjach pojawiają się jednak również pozytywne wspomnienia. Dotyczą one głównie poczucia bliskości w relacjach międzyludzkich oraz sprawczości, która stawała się udziałem rozmówców. Te sprzeczne emocje często ujawniane były w narracjach tych samych osób<sup>6</sup>.

---

<sup>5</sup> Według szacunków na terytorium Prus Wschodnich, które po wojnie przypadły Związkowi Radzieckiemu pozostawało około 100 tysięcy niemieckiej ludności cywilnej (Kostiaszow 1994; Mankiewicz 2008).

<sup>6</sup> Niektóre z wyróżnionych doświadczeń opisywane są także w odniesieniu do powojennych masowych migracji na terytorium Polski, por. Brencz 1997; Lewicka 2012; Mach 1998; Wylegała 2014; *Ziemie Odzyskane 1945-2005. 60 lat w granicach państwa polskiego* 2006). Część z nich z pewnością wynika z podobnej historyczno-politycznej genezy procesów przesiedleńczych w Europie Środkowo-Wschodniej po 1945 roku.

## Tęsknota i wyobcowanie

Emocjami doświadczanymi przez większość pierwszych przesiedleńców była tęsknota za domem i prywatną ojczyzną oraz żal wynikający z konieczności ich porzucenia. Nawet jeśli przesiedleńcy opuszczali tereny zniszczone w skutek działań wojennych lub migracja postrzegana była jako szansa na poprawę dramatycznej sytuacji materialnej całej rodziny, to nostalgia za dawnym miejscem zamieszkania pojawiała się w wywiadach.

Ukraińska wieś, którą wraz z rodziną opuściła ponad 60-letnia pani Ludmiła, zyskuje w jej wypowiedzi sielankowy charakter:

„Czy my tęskniliśmy? No tak, mój Boże, tego po prostu nie da się pojąć. Przed wojną mieliśmy swój dom, gospodarstwo. Wszystko tonęło w kwiatkach wiosną, tak jak teraz. Wszystko to było pięknie”.

Ta idylliczna kraina, którą jej rodzice zdecydowali się z jakiegoś powodu porzucić, wyraźnie kontrastuje z obrazem zimnego i deszczowego Gusiewa, dokąd rozmówczyni przybyła po wojnie.

„W centrum to było strasznie, wszystko zniszczone. Były bombardowania, szły i prawie wszystko zniszczyli. My dostaliśmy mieszkanie nie w samym centrum, to bardzo dobre, ale..., ale pamiętam, nie było szyb w oknach, a tu cały czas pada, zimno. Co robić?”

Być może mamy tutaj do czynienia z mityzacją dzieciństwa jako strategią radzenia sobie z traumą. Niewątpliwie pierwsi migranci doświadczali rozczarowania. Wzmagało je to, że nowa rzeczywistość nie zawsze odpowiadała wizji, którą rysowali przed nimi werbownicy. Nie wszyscy i nie w pełnym wymiarze otrzymywali wsparcie obiecane przez władze, poza tym było ono krótkoterminowe.

Badani wspominają także, że część mieszkań była zniszczona lub pozbawiona wyposażenia. Nie wskazują jednak, czy zostało ono zabrane przez poprzednich mieszkańców, czy też padło łupem szabrowników. Kilkoro rozmówców podkreślało, że ponemieckich mieszkań i domów

nie starczało dla wszystkich przesiedleńców, stąd niektórzy przestrzeń domową (mieszkanie lub pokój) musieli dzielić z obcymi ludźmi.

Trudności okresu początkowego w następujący sposób opisuje pani Galina, która przybyła do obwodu w młodości:

„Przed przyjazdem u nas w zakładzie był taki urzędnik, nie wiem, z którego ministerstwa, czy urzędu on był. Zachęcał nas do przeprowadzki tutaj. Tu już miała na nas czekać wszystko, no i najważniejsze – mieszkanie. Pracy rzeczywiście było dużo. Pracowaliśmy całymi dniami. Najpierw w fabryce, potem jeszcze przy odgruzowaniu miasta. Zbieraliśmy cegły, potem gdzieś je wysyłano, żeby odbudowywać ojczyznę. Mieszkań wcale nie było. Mówiąc dokładniej, już nie było. Po prostu ci, którzy zostali po wojnie to mogli sobie wybierać. Tu firanki w oknach, tu meble. Co było to brali. A nam, co zostało? To, co się już do zamieszkania nie nadawało. I tak ludzie mieszkali po kilka rodzin razem. I tak żyli”.

Trudności lokalowych raczej nie doświadczali zdemobilizowani żołnierze, którzy znaleźli się w obwodzie jako pierwsi obywatele ZSRR, wraz z przesuwaniem się frontu.

„Mnie zdemobilizowali w 1946 roku. No i wtedy nie wiadomo – wracać, czy zostać. Ale gdzie wracać? Do kogo? U mnie w rodzinie wśród żywych już nikt nie został. Nas zachęcali, dostaliśmy domy, znaczy... na samym początku to było jeszcze w czym wybierać, w niektórych to takie naczynia, sprzęty, co myśmy ich nigdy nigdzie nie wiedzieli. [...] Trzeba było odbudowywać miasto. To i zostałem. [...] Wtedy to był też taki patriotyczny... no tak, patriotyczny czyn, ta praca”.

Przedmiotem decyzji podejmowanych przez osoby takie, jak pan Anatol, którego wypowiedź przytaczam powyżej, było pozostanie na podbitym terytorium, a nie podjęcie migracji. Decyzja o pozostaniu na nowej ziemi jawiła się jako kolejny – po walce w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej – etap służby dla ojczyzny.

Warto w tym miejscu odnotować, że w wywiadach z przedstawicielami młodego pokolenia postawy przodków bardzo często opisywane są



w kategoriach bohaterstwa. Co istotne, heroicznym jest nie tylko udziału w walkach zbrojnych w czasie wojny, ale także powojenna odbudowa obwodu. Przewyciężenie rozmaitych trudności, które napotykali pierwsi przesiedleńcy, w relacjach młodszej generacji, urasta do rangi bohaterskiego czynu. Takie nastawienie charakteryzuje wszystkich młodych badanych, nie tylko potomków weteranów i pierwszych przesiedleńców. Nie jest ono wyłącznie elementem pamięci przekazywanej w rodzinie, ale także pamięci oficjalnej.

Przedstawiciele obu badanych pokoleń do czynników niewątpliwie utrudniających zakorzenienie w nowym miejscu zaliczają odmienną kulturę, poczucie obcości. Fakt, że kultura na nowo zasiedlonym terytorium została wytworzona przez niedawnego wroga, wzmagając poczucie alienacji, utrudniał adaptację oraz uznanie „nowej ziemi za nadającą się do »oswojenia« i przekształcenia w symboliczną platformę tożsamości” (Łukowski 2002, s. 61).

Jak pisze Kostiaszow, „pierwszym przesiedleńcom wydawało się, że wokół nich jest cudzy krajobraz, nie te drzewa, klimat, inne niebo, nawet powietrze jakieś nie takie. A cóż dopiero mówić o wąskich uliczkach, zabudowanych domami z cegły o dachach z czerwonej dachówki, o nieznannej architekturze ze stylem gotyckim. Wszystko niezwykle, wszystko obce duchowi rosyjskiemu, postrzeganiu rosyjskiemu” (*Przesiedleńcy opowiadają. Pierwsze lata obwodu Kaliningradzkiego we wspomnieniach i dokumentach* 2000, s. 166).

Przywoływane różnice między nowym a starym miejscem zamieszkania często ulegały hiperbolizacji. W zgromadzonych relacjach pojawiały się stwierdzenia wskazujące, że „wszystko było inne”. Odmienności wyraźnie uwidaczniały się w architekturze.

Przedstawicielki starszego pokolenia relacjonują je następująco:

„Od razu jak tu przyjechałam, to było dla mnie uderzające, tutaj wszystko było inne, niepodobne do Rosji. Domy murowane, ulice wszędzie, takie wąskie, w porównaniu do naszych to takie wąziutkie”.

„Najbardziej uderzająca to była oczywiście architektura. Pani się przejdzie tam, na Amalienau, tam jeszcze wszystko inaczej. Można popatrzeć, tam wille jeszcze stoją, jaka to była kiedyś architektura. Takie spiczaste dachy, cegła, dachówki, kostka brukowa. (...) A w niektórych domach to były takie meble, piękne, piece. Nie wiem, czy w Rosji ktoś wtedy tak żył, czy nie, zwykli ludzie”.

Obwodowy krajobraz silnie kontrastował się z typowym obrazem ukraińskich czy rosyjskich miasteczek i wsi, z których przybyła większość migrantów.

Trudności, z którymi musieli mierzyć się pionierzy odnaleźć można także w narracjach młodego pokolenia. Doświadczenia dziadków, którzy osiedlili się w Kaliningradzie wkrótce po wojnie, studentka filologii rosyjskiej Luba przedstawia w następujący sposób:

„Mój dziadek walczył na wojnie, wojnę skończył tutaj w Koenigsbergu, postanowił zostać tutaj (...). Mówił, że kiedy weszli do Koenigsberga po bombardowaniach, to w mieście była ruina, na peryferiach były domy, ale w centrum były tylko ruiny. Niczego nie było. Oni [dziadkowie – MWŻ] zamieszkali nie w mieście, tylko za miastem, bo tam były całe domy, tam jeszcze niemiecka ludność została. Kiedy przyjechali to się ożenili, moja babcia była jego drugą żoną. Mówił, że pięć dni pracowali, a w wolne dni szli rozbierać zburzone budynki – całą cegłę, wszystko co cenne wywożono do Rosji. Mało jest niemieckich budynków, bo nie starali się odbudowywać (...). Dochodziło do takich absurdów, że dachówkę zdejmowali z dachów i kładli strzechę, żeby to nie przypominało niemieckiego, bo niemieckie kojarzyło się z faszyzmem. Tak było... Dziadek ożenił się z babcią, potem już życie jakoś zaczęło się organizować”.

W jej relacji pojawia się większość problemów, z którymi pierwsi osadnicy spotykali się po przyjeździe: konieczność zabezpieczenia podstawowych potrzeb materialnych, doświadczenie kontaktu z niemal całkowicie zrujnowanym miastem, polityka władz radzieckich zakładająca demontaż ocalałego dobytku materialnego. Szczególnie przemawiająca

do wyobraźni jest próba radzenia sobie z odmiennością kulturową i oswojania nowej przestrzeni przez zastępowanie charakterystycznej dla miejscowego budownictwa czerwonej dachówki dobrze znaną z obrazu radzieckich wsi i miasteczek słomianą strzechą.

Trudno ocenić, na ile takie działanie mogło wynikać z uzasadnianego oficjalną ideologią w stosunku do niemieckiego dziedzictwa materialnego, a na ile było spontaniczną decyzją przybyszów. Być może była to strategia uczynienia nowo zasiedlonego domu bardziej swojskim lub manifestacja odrzucenia obcej i wrogiej kultury materialnej. Możliwe również, że władze radzieckie traktowały nowe terytorium jako swoisty skład materiałów do odbudowy miast w pozostałej części kraju.

Przybywający spotykali się również z warunkami geograficznymi, przyrodniczymi i klimatycznymi odmiennymi od znanych im z małych ojczyzn. Wątki te pojawiają się w dalszej części wypowiedzi Luby i relacji kolejnego młodego badanego – Rinata. Rozmówcy podkreślali szok cywilizacyjny odczuwany przez przesiedleńców ze zdumieniem stwierdzających, że przed wojną warunki w niemieckiej wsi były lepsze niż w średnim mieście radzieckim. W drugiej wypowiedzi uwagę przykuwa, że z obrazem zniszczonego centrum stykali się nie tylko dziadkowie rozmówcy, ale również – ponad 30 lat po wojnie – jego rodzice.

„Moja babcia jest z obwodu kostromskiego, tam jest las, torfowiska, to w ogóle nie jest podobne. Mówiła, że jak przyjechała to tu wiało, w pierwszym okresie nie mogli przywyknąć, czemu jest zimno, czemu lata nie ma. A u nich tam były różnice temperatur, zimą bardzo zimno, a latem gorąco, a tutaj nie ma wyraźnej różnicy. Rośliny są całkiem inne – mówiła mi, że jak przyjechali do niemieckiego domu, to rosły jakieś rośliny, których nigdy nie widzieli, w ogrodzie jakieś nowe rośliny, oni długo się przyzwyczajali, co to takiego. Architektura całkiem inna, domy z czerwonej cegły, dachy, bruk. Skąd bruk miałby się wziąć w obwodzie kostromskim? A tutaj do każdego domu dróżka. Dla nich to było jakieś szaleństwo, taka cywilizacja. Oczywiście ich uderzało, że jak jeździli do wiosek

w obwodzie to widzieli, że tu się żyło tak jak w Rosji w sporym mieście, sklepy były, wszystko było” (Luba).

„Babcia mi dużo opowiadała – jak ona przyjechała, to już mniej więcej tereny były zagospodarowane, dużo domów było jeszcze w dobrym stanie, były całe, meble, sprzęty kuchenne, bo Niemcom nie pozwalali dużo zabierać ze sobą (...). Oni pracowali przy odbudowach, głównie to byli jeńcy wojenni. Dużo było agresji, ludzie bali się mieszkać w Kaliningradzie, tu była inna kultura, wszystko z cegły, w Rosji to nie było znane, a tutaj było normalne. Były takie sytuacje, że ludzie sami mieszkali w chlewie, a w mieszkaniu trzymali kury, świnie. Tutaj przyjeżdżali ludzie z Białorusi, Smoleńska, Tweru, takie terytoria, czyli głęboka Rosja. Jak mój ojciec tu przyjechał w siedemdziesiątym szóstym, to mówił, że jeszcze pół miasta leżało może nie w gruzach, ale jednak jeszcze wiele było nieodbudowane” (Rinat).

W literaturze przedmiotu tuż powojenne przesiedlenia opisywane są jako „planowe, by nie rzecz przymusowe” (Baryła 2000, s. 20; Kostiaszow 1996). Należy podkreślić, że choć nie wszyscy badani decyzję o wyjeździe podejmowali samodzielnie, to – w świetle ich relacji – migracje nie nosiły śladów przymusu zbiorowego. Część badanych do obwodu trafiła jako dzieci, rodzice nie uwzględniali ich stanowiska podejmując decyzję o wyjeździe. Wątpliwe także, by osoby skierowane do pracy w obwodzie, zwłaszcza wojskowi, mogli swobodnie decydować o miejscu swojego zamieszkania i nie ponosić z tego powodu negatywnych konsekwencji.

Podjęcie migracji wiązało się więc często z pewną sytuacyjną koniecznością, tak jak w przypadku rodziny kolejnej rozmówczynie. Przeprowadzka do obwodu podyktowana została rozkazem wojskowym. Brak swobody wyboru nie był czynnikiem sprzyjającym sukcesowi migracji jej matki.

„Moi rodzice nie przyjeżdżali tutaj z zamiarem osiedlenia się na stałe. Mama bardzo źle się tu czuła. Ojca skierowali. Mama zawsze chciała wrócić, miała nadzieję, że wróci do siebie, do ojczyzny”<sup>7</sup>.

Zgodnie z relacją pani Tatiany, jej matka nigdy nie poczuła się w obwodzie kaliningradzkim u siebie, zawsze odczuwała dojmującą tęsknotą za małą ojczyzną. W byłych Prusach Wschodnich zatrzymywała ją praca męża, a później, po jego śmierci – dzieci i wnuki, dla których obca jej przestrzeń stała się już domem. Jak zauważa Zbigniew Mach (1998), stopień przymusowości migracji wpływa na późniejszą zdolność przystosowania się do życia w nowym środowisku społeczno-kulturowym. Im bardziej dobrowolna jest decyzja o opuszczeniu dotychczasowego miejsca zamieszkania, tym większe szanse na akceptację nowego<sup>8</sup>.

Chociaż matka rozmówczyni, którą do migracji zmusiła sytuacja rodzinna, nigdy nie wróciła do miejsca poprzedniego zamieszkania, to takie powroty były przez przesiedleńców praktykowane. Według statystyk, w niektórych latach liczba tzw. *obratników* (od rosyjskiego *обратно* – z powrotem) sięgała nawet jednej trzeciej wszystkich przyjeżdżających (*Przesiedleńcy opowiadają. Pierwsze lata obwodu Kaliningradzkiego we wspomnieniach i dokumentach 2000*, s. 110). Należy zauważyć, że odpływ mieszkańców dotyczył głównie terenów wiejskich. Oprócz tęsknoty, istotną przyczyną powrotów (oraz migracji do miast) był fakt, że na wsie przesiedlano osoby nigdy wcześniej nie trudniące się rolnictwem, dla których praca na roli okazywała się ponad siły.

---

<sup>7</sup> Rozmówczyni użyła terminu „rodina” (*родина*). Oznacza on kraj (terytorium) lub miejsce, w którym ktoś się urodził (Wierzbicka 1999). Odwołując się do semantycznej analizy terminu ojczyzna z językach polskim i rosyjskim, Julia Sałacińska-Rewiak (2014) zauważa, że „rodina” niesie w sobie pewien sentyment, implikuje szczęśliwe wspomnienia dzieciństwa; skoncentrowana raczej na biografii i geografii, niż na historii i polityce, jak w przypadku polskiego terminu „ojczyzna”.

<sup>8</sup> Wniosek ten potwierdzają także badania Anny Wylegały (2014) prowadzone wśród przesiedleńców w Krzyżu i Żółkwi. W przypadku migracji przymusowych, już sama podróż do nowego miejsca zamieszkania urasta do rangi traumatycznego doświadczenia. Z kolei relacje dobrowolnych przesiedleńców dotyczące tego elementu procesu przesiedleńczego, podobnie jak narracje moich rozmówców, są dość zdawkowe.

## Niepewność

Migranci, którzy przybywali w ramach akcji przesiedleńczej, sam przejazd najczęściej opisują lakonicznie, choć nierzadko musieli przebyć tysiące kilometrów, a postoje powodowały, że podróż ciągnęła się wiele dni. W wywiadach brak opisów mogących wskazywać na jej traumatyczny charakter; dominują krótkie relacje wskazujące na pewne niedogodności, ale raczej pozbawione ładunku emocjonalnego.

„Załadowali nas do pociągu. W wagonie ciasno i duszno, ale jakoś się jechało. Były postoje, pociąg stał, to można było wyjść na dwór. (...) Przyjechaliśmy nie na dworzec, bo dworzec był zniszczony, a stał drewniany barak, no taka szopa. Nie wiedzieliśmy, zostaniemy tu [w obwodzie kaliningradzkim] czy nie zostaniemy. Pociągiem tam przyjeżdżaliśmy, a potem ciężarówkami rozwozili już tam, gdzie kto był zaproszony”.

Badani akcentują, że od początku procesu migracyjnego jego uczestnikom towarzyszyło poczucie niepewności. Obrazuje je wplecione w zdawkowy opis podróży stwierdzenie: „Nie wiedzieliśmy, zostaniemy tu czy nie zostaniemy”. Pokazuje ono, że dla pierwszych przesiedleńców niejasne było, czy migracja jest tylko krótkim epizodem w biografii, czy też zostaną tu na dłużej. Ta niepewność wpływała negatywnie nie tylko na osvajanie nowej przestrzeni w wymiarze psychologicznym, ale miała także konsekwencje w fizycznym podejściu do niemieckiej kultury materialnej. Wątki dotyczące celowego niwelowania przedwojennej spuścizny w wywiadach z seniorami bardzo rzadko pojawiały się spontanicznie, być może ze wstydu lub żalu z powodu niegospodarności. Dopytywani o stosunek do ponemieckiego dziedzictwa po wojnie, rozmówcy najczęściej przyznawali, że przesiedleńcy nie podchodzili do niego z szacunkiem, nie cenili go.

Temat ten pojawiał się prawie zawsze w rozmowach z przedstawicielami młodszego pokolenia. Wskazywano na niechęć do podnoszenia ze stanu ruiny przedwojennych budynków sakralnych, cmentarzy, ale

także na brak troski o stan poniemieckich domostw, w których osiedlili się przesiedleńcy.

„Wiele budynków zostało już zniszczonych, nawet nie chodzi o te, które zburzono, ale to też. O wiele po prostu nie dbano. Coś się zepsuło, to nikt tego nie naprawiał. I tak to niszczało, niszczało. To nawet z takiego praktycznego punktu widzenia... Teraz może się to wydawać dziwne, ale ja to jakoś to rozumiem”.

Badani podejmowali próby usprawiedliwiania takich zachowań wskazując na poczucie tymczasowości, które nie pozwoliło przesiedleńcom wziąć odpowiedzialności za otaczającą ich przestrzeń. Niechęć do niemieckiego dziedzictwa była także reakcją na krzywdy doznane w czasie wojny. Rozmówczyni przyznaje, że niszczenie miało swój kres.

„Oczywiście złość na Niemców była, i wszystko. Z czasem i to przeszło, i później Rosjanie tak specjalnie niczego nie niszczyli, oprócz zamku, ale to była decyzja władz, nie zwykłych ludzi, oni byli, z tego, co wiem, przeciw”.

Należy zaznaczyć, że część strat przedwojennego dziedzictwa nie wynikała ze złej woli nowych mieszkańców, ale z nieumiejętności posługiwania się pewnymi narzędziami czy technikami. Dotyczy to między innymi systemu melioracyjnego, który został przez obywateli radzieckich prawie całkowicie zniszczony podczas pierwszych orek – wykopywano gliniane rurki służące do utrzymania odpowiedniego poziomu nawodnienia. Unicestwiono także niemiecki system pastwiskowy – podzielone na kwadraty, ogrodzone drutem kolczastym pastwiska uznawano za zasieki przeciwpiechotne i demontowano (*Przesiedleńcy opowiadają. Pierwsze lata obwodu Kaliningradzkiego we wspomnieniach i dokumentach* 2000, ss. 101-103). Na brak troski o poniemieckie obiekty sakralne wpływ miał także ogólny stosunek władz do religii.

Adaptacji starszego pokolenia nie sprzyjała również atmosfera ciągłego zagrożenia przez wroga podsycana przez władze radzieckie. Oprócz odczuwanych w codziennym życiu wyobcowania i zagrożenia,

poczucie tymczasowości własnego położenia wzmocniał także niepewny los samego obwodu.

„Ludzie wtedy nie wiedzieli, co będzie dalej... Będzie jeszcze wojna? Było niespokojnie, zimna wojna. Były takie przypadki, u mnie w rodzinie nie, ale były takie przypadki, że ludzi nie chowano tutaj. Wieźli ich do Rosji, oni tak jakby wracali do ojczyzny, choćby po śmierci”.

O przewożeniu ciał zmarłych do Rosji, aby nie byli chowani w „pruskiej ziemi”, w wywiadzie dla pisma „Borussia” opowiada także urodzony w obwodzie kaliningradzkim rosyjski pisarz Jurij Bujda (2015). Być może przyczyną takich praktyk – jak twierdzą badacze podejmowanych jeszcze w latach sześćdziesiątych (*Przesiedleńcy opowiadają. Pierwsze lata obwodu Kaliningradzkiego we wspomnieniach i dokumentach 2000*, s. 346) – były obawy mieszkańców obwodu związane z tym, że groby ich bliskich podzielią powojenne losy niemieckich cmentarzy, które pozostawione bez opieki niszczały na skutek działania przyrody lub były celowo dewastowane.

Brak poczucia stabilności znajduje swoje odzwierciedlenie także w relacjach osób należących do pokolenia sześćdziesięciolatków. Dwie z moich rozmówczyń wspominały:

„Jak my mogliśmy się wtedy czuć u siebie, kiedy nie wiadomo było, czy nie sprzedadzą nas zachodowi”.

„Po prostu ludzie czuli się tymczasowymi mieszkańcami tej ziemi. Nikt nie wiedział, czy to będzie tak naprawdę rosyjska ziemia, jak się los potoczy. Wszystko było obce”.

Wątpliwości związane z trwałością państwowej przynależności obwodu miały swój praktyczny wymiar. Mieszkańcy obawiali się, że będą musieli opuścić niedawno zasiedlone tereny. Można przypuszczać, że po doświadczeniu migracji, wyrwaniu z dotychczasowej rzeczywistości społecznej i tęsknocie, niepodjęcie pracy na rzecz ograniczenia wyobcowania i – w najlepszym wypadku – obojętny stosunek do przedwojennej kultury materialnej, mogły być mniej lub bardziej świadomą strategią, swoistym



mechanizmem obronnym mającym ustrzec przed kolejnymi psychospołecznymi kosztami zmiany miejsca zamieszkania.

Poczucie tymczasowości wzmagał także fakt, że władze ZSRR do końca lat 60. XX w. nie określiły jasno, jaka będzie przyszłość nowych ziem wchodzących w skład RFSSR – brano pod uwagę wymianę północnej części byłych Prus Wschodnich na inne ziemie z państwami bloku zachodniego lub ich zwrot Niemcom (Chełminiak 2009).

### Zaradność

Wspomnienia dotyczące pierwszych powojennych lat w obwodzie kaliningradzkim nie są zdominowane wyłącznie przez opisy negatywnych emocji towarzyszących trudowi zagospodarowywania się na obcej ziemi. W większości wywiadów pojawiają się także doświadczenia, które można opisać w kategoriach poczucia sprawczości, zaradności, którą migranci przejawiali w różnych obszarach życia.

Pan Anatol, zdemobilizowany w Prusach Wschodnich w roku 1946, wspomina początki pracy w fabryce budowy wagonów:

„Nie wiedziałem jak te maszyny obsługiwać. Nic. Nigdy czegoś takiego nie widziałem. Ale trzeba było się nauczyć, to się uczyliśmy. Jeden Niemiec tam nam pomagał. Słabo się rozumieliśmy, bo on nie znał rosyjskiego, a ja niemieckiego, ale jakoś, wie pani, można było się dogadać. Muszę powiedzieć, dużo mi pomógł. (...) Po pracy chodziliśmy wszyscy rozminowywać miasto. Tu wszystko było zniszczone, wszystko to trzeba było odbudować, oczyścić, to czyściliśmy. Gruz trzeba było usuwać. (...) Było też niebezpiecznie, ale ludzie czuli ulgę, że wojna się skończyła, że przeżyliśmy. Chcieliśmy żyć. Zbudować coś nowego”.

Nieumiejętność obsługi maszyn przemysłowych, bariera językowa w kontaktach z Niemcem pracującym w fabryce, konieczność odgruzo-

wywania zniszczonego miasta, a nawet niebezpieczna praca przy różniowyywaniu terenów nie są postrzegane w kategoriach bezradności, ale wyzwania, którym należało sprostać.

Fragmety wywiadów dotyczące gospodarności przesiedleńców i tego, jak wbrew wszelkim trudnościom radzili sobie po wojnie, sąsiadują najczęściej z opisami wojennego losu. Wojna stanowi bez wątpienia przeżycie pokoleniowe najstarszych badanych. Wrzuconym w jej wir towarzyszy poczucie bezsilności, bezradności i lęk. Traumatyczny charakter doświadczeń wojennych w wypowiedziach kilkorga rozmówców wyraźnie kontrastuje z poczuciem sprawczości, ale także nadziei na stworzenie czegoś nowego.

„I starszych ludzi nie było [wśród przesiedleńców], a moich dziadków i babcie wojna zabrała, tak? Faszyci ich zabili. (...) Byliśmy przestraszeni, przestraszeni bombardowaniami. Mam tutaj o, bliźnę. Nas na wschód wywozili, z Leninigradu wywozili i bombardowanie było i zostałam ranna. Jeśli kiedyś zobaczysz film *Pobłogosławcie kobiety*<sup>9</sup>, tam jedzie pociąg, towarowy, tak? I nagle zaczyna się bombardowanie i kobiety, dzieci wybiegają, wybiegają. Pamiętam, miałam wtedy dziesięć lat, pamiętam, jak nas wtedy bombardowali. Jak przytuliłam się do mamy i mówię: »Najpierw niech mnie zabiją, a potem ciebie«. To było naprawdę przerażające, ogromnie. Boże, żebyś ty nigdy nie widziała jak wybuchła bomba, jaki to dźwięk jak ona leci, żeby do tego Bóg nie dopuścił. I tutaj na początku odgruzowywaliśmy i powolutku się zadamawialiśmy. Przed każdym domem były grządki. Sadziliśmy kapustę, niektórzy przywozili ze sobą nasiona, króliki hodowaliśmy, potem kurki się pojawiły. Tak, co robić? To było dawno. Z tatą chodziłam na polowania, polowaliśmy na zwierzynę to mieliśmy mięso (...). Ryby soliliśmy w beczcze, grzyby zbieraliśmy, ryby to w ogóle było podstawowy produkt. Dla mnie to tej pory ryba jest najważniejsze. Takie były pierwsze lata. Szyliśmy

---

<sup>9</sup> Rozmówczyni w opisie swoich doświadczeń odwołuje się do rosyjskiego filmu *Pobłogosławcie kobiety* (*Благословите женщину*) z roku 2003 w reżyserii Stanisława Goworuczina. W filmie losy głównej bohaterki zakorzenione zostają w historii ZSRR poczynając od połowy lat 30. do końca lat 50. zeszłego wieku.

sami. Nawet z jakiś strzępów materiału. Sami się nawzajem ubieraliśmy, już mówiłam. Wielu rannych było... A potem lepiej, lepiej, lepiej. Uprzątnęliśmy miasto, zaczęliśmy powoli budować. Była taka Gorkowska metoda, każda fabryka, każdy cech budował sobie dom”.

W obszernym fragmencie relacji pani Galiny uwidacznia się opozycja: zagrożenie – zaradność, którą Łódzcy socjologowie nazwali wektorem biograficznym opisującym „typowe nastawienia (ramy, kierunki) interpretacyjne i komunikacyjne, przyjmowane przez narratorów wobec wojennych i okupacyjnych przeżyć” (Piotrowski 1996, s. 48). Zagrożenie, zbliżone do kategorii trajektorii Fritza Schützego, odnosi się do utraty sprawczości i pozostawania pod wpływem zewnętrznych warunków działania – zagrożenia życia, głodu, biedy towarzyszącym wojnie.

Po wyczerpaniu się traumatycznego etapu biografii w narracjach ujawniała się druga ze wskazanych kategorii, czyli zaradność. Badani opisują radzenie sobie z codziennością w mikroskali – przyuczanie się do obsługi poniemieckich maszyn w fabrykach, naukę szycia, gdy nowa odzież była trudno dostępna czy organizowanie przydomowych ogródków. Poczucie sprawczości obecne jest także we wszystkich opowieściach dotyczących odbudowy zniszczonych w czasie wojny miast. Wysiłek, który nowi mieszkańcy wkładali w przywracanie porządku na zniszczonych terenach umacniał w nich poczucie wspólnoty.

Co istotne, mimo że zaradność wiąże się z procesem względnej stabilizacji, nie zawsze oznacza ona ostateczne uwolnienie się od trajektorii, czasem stanowi jedynie narzędzie radzenia sobie z nią (Sałacińska-Rewiak 2014, s. 67, Piotrowski 1996, s. 48). Dla migrantów zakończenie wojny wcale nie musiało oznaczać wyjścia z trajektorii, ale wejście w kolejną. Opowiadanie o powojennym odcinku swojej biografii w kategoriach zaradności mogło być więc sposobem na opanowanie skutków trajektorii związanej z przesiedleniem.

Warto zauważyć, że w opisie swojego doświadczenia biograficznego, rozmówczynie posługuje się obrazem zapamiętanym z filmu. Zabieg ten

interpretować można jako ilustrację tezy o komunikacyjnym charakterze pamięci biograficznej. Fakt, że kobieta odwołuje się do filmu z roku 2003, a więc ponad pół wieku po opisywanych w nim doświadczeniach, świetnie pokazuje, że praca nad pamięcią prowadzona jest nieustannie, a jednostkowe doświadczenia są stale poddawane (re)interpretacji w odniesieniu do szerszych ram społeczno-kulturowych. Niewykluczone, że rozmówcy świadomie sięgają do nowych obrazów, schematów i klisz funkcjonujących w kulturze popularnej, uznając, że dzięki temu zabiegowi ich doświadczenia zostaną lepiej zrozumiane.

### Relacje międzyludzkie

Przesiedlenia do obwodu kaliningradzkiego miały planowy charakter i początkowo zasadzały się między innymi na regionalizacji osadnictwa – w określone regiony młodego obwodu wysyłane były osoby pochodzące z tych samych radzieckich obwodów. Zasada ta dotyczyła migracji na tereny wiejskie i do małych miasteczek, a także przesiedleń robotników z dużych zakładów przemysłowych (Kostiaszow 1996). Można zakładać, że w takim typie mobilności więzi społeczne nie ulegały całkowitemu rozerwaniu. Migranci nie byli wrywani ze wszystkich dotychczasowych układów odniesienia, udawało się bowiem utrzymać przynajmniej część więzi rodzinnych i sąsiedzkich. Sytuacja inaczej wyglądała w samym Kaliningradzie, do którego w początkowym okresie kierowano zdemobilizowanych żołnierzy Armii Czerwonej, byłych więźniów obozów koncentracyjnych, specjalistów mających za zadanie odbudowę przemysłu, działaczy partyjnych i komsomolskich, absolwentów szkół średnich i wyższych z różnych regionów kraju (Baryła 2000, ss. 18-19; Romanowska 2005, s. 76).

Niezależnie od tego, czy badani po wojnie trafiali do stolicy obwodu, czy do mniejszych miast, w ich wspomnieniach relacje międzyludzkie jawią się jako bardzo bliskie i przyjacielskie:

„Ludzie wtedy żyli po przyjacielsku, pomagali sobie nawzajem” (Iwan).

„Pracowali wszyscy bardzo dużo. Ja mieszkałam w baraku, koło fabryki »Jantar«, gdzie budują statki. W jednym pokoju pięć rodzin. Żyliśmy jak rodzina. Kawaleczek chleba na wszystkich. (...) Pracowaliśmy bardzo dużo i żyliśmy bardzo, bardzo, bardzo zgodnie. Zgodnie, nie można tego nawet oddać słowami, naprawdę blisko ze sobą byliśmy. W rodzinie to czegoś się oczekuje do siebie nawzajem, a tu każdy starał się pomagać drugiemu” (Luba).

W kontekście kolejnych etapów biografii pani Luby, jej wypowiedź można interpretować w kategoriach tęsknoty ta prawdziwą bliskością między ludźmi i głębokimi relacjami wynikającymi nie tylko ze statusu rodzinnego i żalu za tym, czego z taką mocą nie doświadczała już w późniejszych dekadach życia. Obraz niezwykle życzliwych relacji, bezprzekładnej współpracy w zagospodarowywaniu się w nowych miejscu, „zgodność i zbiorowy front, w jakim ludzie działali wobec otaczającej ich przestrzeni” (Kopczyńska 2010, s. 192) charakterystyczny jest dla pierwszych latach po przybyciu na nowe terytorium<sup>10</sup>.

Ważnym elementem tuż powojennych wspomnień pierwszych migrantów są także stosunki z niemiecką ludnością cywilną, która pozostała w swoim miejscu zamieszkania przez kilka lat po wojnie. Należy zauważyć, że kontakty z Niemcami w większości przypadków miały codzienny, ludzki charakter, a rozmówcy powojenny los dawnych sąsiadów wspominali z pewną dozą empatii.

## Podsumowanie

Praktycznie całkowita wymiana ludności, która nastąpiła w części Prus Wschodnich włączonej po wojnie do ZSRR, jest konstytutywnym ele-

---

<sup>10</sup> Podobne emocje w relacjach między przesiedleńcami na terenie ziemi lubuskiej opisują Ewa Kopczyńska (2010) oraz Maria Rutowska i Maria Tomczak (2003).

mentem tożsamości mieszkańców obwodu kaliningradzkiego. Wspomnienia dotyczące początków zasiedlania obwodu kaliningradzkiego obecne były w relacjach wszystkich badanych. Opowieści seniorów, dla których przesiedlenia były niewątpliwie doświadczeniem pokoleniowym (zob. Mannheim 1992/1993) (nie zależnie od tego, czy migracje podejmowali będąc już w pełni dojrzałymi jednostkami), są silnie nacechowane emocjonalnie, a przesiedlenia stanowią ważny, niekiedy trajektoryjny, element biografii.

Narracje dotyczące zasiedlania obwodu kaliningradzkiego różnicuje doświadczenie biograficzne i przekaz międzypokoleniowy w rodzinie. Osoby, których przodkowie przybyli na terytorium obwodu tuż po wojnie, były w stanie zbudować dłuższą opowieść nie tylko na temat biografii rodzinnej, ale także ogólniej – na temat historii zasiedlania obwodu kaliningradzkiego. Działo się tak znacznie częściej niż w przypadku rówieśników, których rodziny nie doświadczyły pierwszych powojennych lat na terytorium obwodu. W relacjach tej pierwszej kategorii badanych, zagadnienia związane z konfrontacją z nową rzeczywistością w początkowym okresie pobytu w obwodzie były prawie zawsze poruszane spontanicznie. Doświadczenie przesiedlenia zapisane w biografii rodzinnej, młodszym rozmówcom pozwalało mówić o sobie – a więc trzecim pokoleniu Rosjan żyjącym na obszarze byłych Prus Wschodnich – jako o rdzennych mieszkańcach obwodu kaliningradzkiego.

#### Literatura

- Baryła T. (2000), *Wstęp*, (w:) *Przesiedleńcy opowiadają. Pierwsze lata Obwodu Kaliningradzkiego we wspomnieniach i dokumentach*, (red.) Kostiaszow J.W., Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn
- Bujda J. (2015), *Żółty dom*, „Kultura, historia, literatura” nr 56

- Brencz A. (1997), *Oswajanie niemieckiego dziedzictwa kulturowego. Z badań etnologicznych na Środkowym Nadodrzu*, (w:) *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Północnych i Zachodnich*, (red.) Mazur Z., Instytut Zachodni, Poznań
- Charmaz C. (2009), *Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Chelminiak M. (2009), *Obwód Kaliningradzki FR w Europie. Rosyjska enklawa w nowym międzynarodowym ładzie politycznym*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń
- Kaźmierska K. (2008), *Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z Zagłady*, Nomos, Kraków
- Klemieszew A.P., Kostiaszow J.W., Fiedorow G.M. (2007), *Istorija Zapadnoj Rossii. Uczebnik 10-11 klasy*, Rosyjski Państwowy Uniwersytet im. I. Kanta, Moskwa
- Klemieszew A.P., Kozłow S.D., Fiedorow G M. (2002), *Ostrow sotrudnichestwa*, Izdatielstwo KGU, Kaliningrad
- Kończal K., Wawrzyniak J. (2011), *Polskie badania pamięcioznawcze: Tradycje, koncepcje, (nie)ciągłości*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 4
- Kostiaszow J.W. (1994), *Wysieleniye Niemców iz Kaliningradskoj oblasti w poslewojennyje gody*, „Woprosy istorii”, nr 6
- Kostiaszow J.W. (1996), *Zasielenije Kaliningraskoj oblasti posle Wto-roj Mirowoj Wojny*, (w:) *Gumanitarnaja nauka w Rossii. Sorosowskije laureaty. Istorija, archeologija, kulturnaja antropologija i etnografija*, Izdatielstwo MNF, Moskwa
- Korzeniowski B. (2010) *Transformacja pamięci. Przewartościowania w pamięci przeszłości a wybrane aspekty funkcjonowania dyskursu publicznego o przeszłości w Polsce po 1989 roku*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań
- Kopczyńska E. (2010), *Udomawianie przestrzeni: dynamika tożsamości miejsca na Ziemiach Zachodnich*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków

- Lewicka M. (2012), *Psychologia miejsca*, Scholar, Warszawa
- Łukowski W. (2002), *Spoleczne tworzenie ojczyzn. Studium tożsamości mieszkańców Mazur*, Scholar, Warszawa
- Mach Z. (1998), *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*, Universitas, Kraków
- Mannheim K. (1992/1993), *Problem pokoleń*, „Colloquia Communia” nr 1-12 (57-68)
- Mankiewicz D.W. (2008), *Migracji nasilenija SSSR w pierwyje poslewojennyje gody i zasielenije Kaliningradskoj oblasti (1945–1950 gg.)*, (w:) *Rietrospektiwa. Wsiemirnaja istorija glazami molodych issledowatelej: sbornij naucznych statiej*, Izdiatielstwo RGU im. I. Kanta, Kaliningrad
- Piotrowski A. (1996), *Wstęp*, (w:) *Biografia a tożsamość narodowa*, (red.) Czyżewski A., Piotrowski A., Rokuszewska-Pawełek A., Katedra Socjologii Kultury Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź
- Przesiedleńcy opowiadają. Pierwsze lata obwodu Kaliningradzkiego we wspomnieniach i dokumentach (2000)*, (red.) Kostiaszow J.W., Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn
- Sakson A. (2008), *Migracje – fenomen XX i XXI wieku*, „Przegląd Zachodni” nr 2
- Sałacińska-Rewiak J. (2014), *Deportowani i repatrianci: trzy pokolenia kazachstańskich Polaków wobec problemu tożsamości*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa
- Schütze F. (1997), *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*, „Studia Socjologiczne” nr 1
- Stiepanowa O. (1996), *Zasiedlanie obwodu kaliningradzkiego w pierwszych latach po II wojnie światowej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” nr 2



- Szacka B. (2005), *Pamięć zbiorowa, (w:) Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, (red.) Szpociński A., Instytut im. Adama Mickiewicza, Warszawa
- Romanowska E. (2005), *Skąd się wziął obwód kaliningradzki*, „Borusia. Kultura, historia, literatura” nr 36
- Rutowska M., Tomczak M. (2003), *Ziemia Lubuska jako region kulturowy*, Instytut Zachodni, Poznań
- Wiśniewska I. et al. (2016), *Obwód kaliningradzki 2016. Społeczeństwo, gospodarka, armia*, Ośrodek Studiów Wschodnich, Warszawa
- Wylegała A. (2014), *Przesiedlenia a pamięć. Studium (nie)pamięci społecznej na przykładzie ukraińskiej Galicji i polskich „Ziem Odzyskanych”*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń
- Ziemie Odzyskane 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego* (2006), (red.) Sakson A., Instytut Zachodni, Muzeum Pomorza Środkowego, Poznań–Słupsk